

Polowanie na czarownice, kultura kobietobójstwa i globalna wojna z kobietami

Agata Araszkiewicz

Od czasu, gdy przestałam być dzieckiem, czuję się bezradna, myśląc o przemocy wobec kobiet. Dojrzewanie dziewczynek w naszej kulturze naznaczone jest inicjacją wejścia w pole przemocy, w którym na stałe znajduje się kobieta. Szwedzka pisarka Maria Sveland, autorka powieści *Zgorzkniała pizda*, opisuje przeżycia młodej bohaterki, która ma wszystko: karierę, męża, dziecko, prócz poczucia pełni. Doświadcza ona niezrozumiałej alienacji i poczucia gorzkiej deziluzji. Wśród jej rozważań o kulturze pojawia się mocne skojarzenie jednej ze scen pierwotnych naszej zbiorowej wyobraźni, wyrosłej z religijnego monoteizmu. Topos niepokalanego poczęcia i zwiastowanie Najświętszej Pannie Maryi, matce Boga, opisuje ona jako pierwotną scenę gwałtu, wypchniętego poza reprezentację. Kobięca „czystość” w naszej kulturze to nie tylko wyrzeczenie się prawa do samospelnienia zmysłowego i do własnego pragnienia, ale nakaz niemoty wobec gwałtu, absolutne wobec niego poddaństwo i całkowite przyzwolenie.

Żyjemy więc w dogłębnie przemocowych schematach symbolicznych. Przemoc wobec kobiet nie jest wypaczeniem systemu ani w sensie społecznym, ani w żadnym innym, nie jest wypadkiem, niezgodnym z kolejną rzeczą. Ale jest podstawą i sposobem funkcjonowania systemu. Włoska historyczka Silvia Federici naciska wręcz na fakt, że przemoc wobec kobiet jest systemowym sposobem regulacji napięć społecznych, związanych z przepływami i akumulacją kapitału. Za próbę badawczą tego modelu służy jej okres polowania na czarownice, który stanowił prowadzoną pierwszy raz na taką skalę w historii świata, przez dwa wieki, systemową, oficjalną, masową wojnę z kobietami, usankcjonowaną przez prawo i władzę polityczną.

Jej początek przypada około 1440 roku, a punkt kulminacyjny w 1560 roku, ale ogólnie procesy czarownic toczyły się jeszcze przez wiek XVII. Liczbę ofiar szacuje się dzisiaj na 50 do 100 tysięcy; 80 procent oskarżonych i 85 procent skazanych w tych procesach to kobiety. Z reguły u początku procesów sądowych znajdowali się mężczyźni. Wyroki wydawały trybunały świeckie, kościół z pozoru nie przykładał do tego bezpośredniej ręki. Ale najważniejszym dziełem ideologicznym całego fenomenu jest napisany przez dwóch dominikanów w 1486 roku *Młot na czarownice*, najbardziej mizoginiczny tekst, jaki kiedykolwiek powstał. Fabrykowanie czarownic to równocześnie proces ich destrukcji. A na jego celowniku znajdowała się określona grupa kobiet, których obecność przeszkadzała w tworzeniu nowego patriarchalnego i kapitalistycznego ładu.

Koniec średniowiecza to epoka, w której kobiety są obecne w przestrzeni publicznej. Większość kobiecych aktywności miała charakter kolektywny. Kobiety tworzyły silnie związaną, solidarną wspólnotę, która stanowiła

fenomen bez żadnego odpowiednika w epoce nowoczesnej. „W średniowiecznych miastach kobiety pracowały jako kowalki, rzeźniczki, piekarki, świeczniczki, kapeluszniczki, piwowarki, grępiarki wełny i sklepikarki” – pisze Federici, a inna badaczka, Anne L. Barstow, dodaje, że tym, co unicestwiono w wiekach średnich, jest doskonale prosperująca, niebywale żywotna, kobieca subkultura. W dziełach literackich czy malarskich z XIV wieku możemy spotkać przedstawienia pijących razem w tawernie kobiet, przyjaciółek pogrążonych w intymnych rozmowach czy żon bez obawy publicznie przeciwstawiających się mężowi. Wiek później wszystkie takie obrazy znikają – kobieta odchodzi ze sceny publicznej i zostaje zamknięta w przestrzeni domowej, całkowicie poddana władzy męża.

Spalono na stosach nie tylko ciała czarownic. Zniszczono świat stosunków dający kobietom bazę społecznej władzy i szerokiej wiedzy, którą dzieliły się między sobą. Celem ataków często padały kobiece przyjaźnie lub więzi rodzinne, na przykład córki z matką. „Jednak wszystkie kobiety, nawet te, których nigdy nie oskarżono, zaznały na własnym ciele skutków prześladowań i polowań na czarownice” – dowodzi szwajcarska eseistka Mona Chollet, autorka pracy *Czarownice. Niezwyciężona moc kobiet*. Musiały uwierzyć, że są ucieleśnieniem zła, że noszą w sobie pierwotną winę i że są z gruntu nikczemne. Musiały dać się zastraszyć, żeby przetrwać. Kobiety akceptujące męską władzę nad sobą i współpracujące z mężczyznami w wojnie z czarownicami dostawały automatycznie ochronę i gwarancję, że same nie spłoną na stosie. Polowanie na czarownice to więc instytucjonalizacja powszechnego terroru wymierzonego we wszystkie kobiety. Ale co najważniejsze, przemoc wobec kobiet nie skończyła się wraz z końcem epoki stosów, uległa tylko powszechnej banalizacji, normalizacji i akceptacji.

W procesach czarownic podejrzany były kobiety w późnym wieku, samotne, żyjące na społecznym obrzeżu. Były wdowami albo niezamężnymi matkami dzieci, popadającymi w biedę na skutek fenomenu grodzenia ziemi i sprzeciwiającymi się temu procesowi. Organizowały rewolty i cieszyły się społecznym uznaniem jako znachorki, zielarki, uzdrowicielki. Były ludowymi akuszerkami i położnymi, znającymi środki antykoncepcji i sposoby aborcji. Zajmowały się magią, uważano, że posiadają rozumienie ukrytych właściwości rzeczy. Ich sfera aktywności wymykała się spod narastającej kontroli patriarchalnego państwa i nowych reformatorskich zasad męskich modernizatorów oraz ich gloryfikacji rozumu w podboju zarówno natury, jak i ciał kobiet. Czasami zajmowały się pracą seksualną albo produkcją miłosnych eliksirów. Łatwość pozbawiania mężczyzn pieniędzy była częstym motywem odwetu na oskarżanych o czary, a kryptonimował on prostytutkę. Zasadniczą sprawą było też stłumienie i zakazanie kobiecego pragnienia, spełnienia zmysłowego i wszelkich prób form życia poza małżeństwem, opartym na wyższości mężczyzny. Kobiety często uosabiały zbiorową pamięć wspólnoty, były nosicielkami historii i jako takie stanowiły element zbyt wywrotowy na drodze do nowego kapitalistycznego porządku. Z czarownicami likwidowano na zawsze, jak podkreśla Federici, „charakterystyczny dla Europy ruralnej, przed-kapitalistycznej świat praktyk społeczno-kulturowych i wierzeń, który wydawał się dla nowego ekonomicznego porządku bezproduktywny i potencjalnie niebezpieczny”.

W pracy *Caliban et sorcières. Femmes, corps et accumulation primitive* (Kaliban i czarownica. Kobiety, ciało i akumulacja pierwotna) włoska badaczka, której zawdzięczamy najbardziej nowatorskie, feministyczne analizy fenomenu polowań na czarownice, dowodzi, że kolonizacji Nowego Świata towarzyszyła konieczność wytworzenia nowych wzorów poddaństwa kobiet. Łupieżcza kolonizacja ciał kobiet na Starym Kontynencie miała ułatwić nowe formy akumulacji kapitału i wytworzenia odpowiednich struktur społecznych, utrwalających nową władzę. Kaliban jest postacią z *Burzy* Szekspira, uosabia niewolników i skolonizowane ludy, których wyzysk umożliwił rozwój kapitalizmu. Jego matką była czarownica, symbolizująca eksploatację kobiet, a także anihilację ich sprawczej siły i podmiotowości, odtąd wprzęgniętej

w patriarchalny ład. Procesy te, przeprowadzone z nieproporcjonalną przemocą wraz z użyciem tortur i morderstw, wytworzyły strukturę społeczną obowiązującą do dzisiaj. To model rodziny nuklearnej, w której całkowitą władzę ma mężczyzna kumulujący kapitał, podlega mu żona, wykonująca w ciszy i poświęceniu, nieodpłatnie dla niego wszelkie usługi związane z przetrwaniem oraz pracą opiekuńczą, emocjonalną, prokreacyjną i seksualną. Rozrodczość i intymność przechodzi pod całkowitą kontrolę państwa, zasada bezwzględnego posłuszeństwa żony mężowi zostaje uznana za „społeczną bazę moralną i podstawę stabilności politycznej”.

Nierozpoznanie i nieuznanie w zbiorowej świadomości polowań na czarownice jako – niczym nie usprawiedliwionej – eskalacji przemocy wobec kobiet na niespotykaną dotąd skalę utrwała dzisiaj powszechne w kolektywnej wyobraźni wyobcowanie mężczyzn wobec kobiet, sprzeczne męskie wyobrażenia na temat kobiet, a także ciągle powszechne mizoginiczne klisze przepelnione nienawiścią do nich. Federici proponuje, żeby uznać okres polowań na czarownice jako wieki ludobójstwa w jego specyficznej odmianie – kobietobójstwa, które do dziś warunkuje społeczne wyobrażenia. Kultura kobietobójstwa polega na tym, że za przemoc zadawaną kobietom obwinia się je same. Dotyczy ona również powszechnej, lekko tylko utajonej zasady, że zdrowie i życie kobiet mają mniejszą wartość w oczach systemu i są mniej przezeń chronione. W wyobraźni zbiorowej, dotyczącej kobiet, utrwała zaś obraz ich możliwego spełnienia tylko w ramach pełnej samopoświęcenia relacji z mężczyzną i dziećmi.

Wedle nowych reguł, które pojawiły się w Europie Zachodniej w XVI i XVII wieku, kobieca seksualność postrzegana była naraz jako społeczne zagrożenie oraz źródło ekonomicznej siły, pod warunkiem, że zostanie dobrze skanalizowana. Odtąd kobiety miały stać się aseksualne, posłuszne i łagodne, akceptujące z rezygnacją poddaństwo wobec mężczyzn i niejako „naturalne” oddelegowanie do sfery aktywności pozbawionej kapitalistycznej wartości, mogącej im służyć. Tymczasem umacniająca się władza polityczna zaczęła konstruować się wokół kontroli kobiet i obsesji na punkcie antykoncepcji, aborcji i dzieciobójstwa. Procesy czarownic należy rozumieć jako wielkie zbiorowe egzorcyzmowanie kobiecej seksualności, której subwersywny potencjał został raz na zawsze unicestwiony. Oddanie mężczyznom całkowitej władzy nad kobietami miało też wzmocnić ich motywacje do odpłatnej pracy w ramach nowych, kapitalistycznych norm. „Seks może istnieć w kapitalizmie, ale tylko jako siła produkcyjna w służbie prokreacji i regeneracji męskiego pracownika opłacanego oraz jako sposób łagodzenia społecznych napięć, a także kompensacja nędzy codziennego życia” – pisze Federici. Wzorzec, zbudowany na zdominowaniu kobiet, jest w samej swej istocie zbudowany na przemocy wobec nich, co tłumaczy także trudność, z jaką do dzisiaj w niektórych krajach (również w Polsce) przychodzi dostrzec przemoc domową jako przestępstwo, które powinno być ścigane.

Polowania na czarownice powinny być wydobyte z izolacyjnego kadru małego miasteczka – naciska Federici – i zostać odczytane w szerszej perspektywie, w której łatwiej będzie dostrzec, w jakim stopniu zinstytucjonalizowana przemoc wobec kobiet ułatwiła rozwój kapitalizmu. Dzisiaj nie wydają się już zaskakujące analizy pokazujące, jak polowania na czarownice zniszczyły kobiece znachorstwo czy ludowe położnictwo, uprzywilejowując rozwój nowożytnej medycyny gloryfikującej wyższość lekarza nad pacjentem (a już zwłaszcza pacjentką) i uprzedmiotawiającej (zwłaszcza w trakcie porodu i wokół spraw związanych z rozrodczością, antykoncepcją i aborcją) ciała kobiet. Podobnie przyswojone, choć częściowo, wydają się analizy, w jaki sposób definicja rozumu i norm nowożytnej nauki zniszczyła kobiecą magię, rozumianą jako specyficzny stosunek do świata, uznający właściwość wszechrzeczy w naturze i zamieniając ją na model podboju, inwazyjnej penetracji, bezgranicznej eksploatacji, pozbawionej troski o wzajemność i właściwsze rozumienie miejsca człowieka w świecie. Najbardziej nowatorska

wydaje się właśnie propozycja przemyslenia polowań na czarownice jako formy rozwoju przemocy wobec kobiet, która trwa do dzisiaj.

„W naszych czasach państwo nie wykonuje już publicznych egzekucji na domniemanych czarownicach – dowodzi Chollet – lecz kara śmierci przewidziana dla kobiet, które pragną być wolne, uległa w pewnym sensie prywatyzacji: gdy któraś z nich zostaje zamordowana przez swojego obecnego bądź byłego partnera [...] z powodu jej odejścia lub samego zamiaru”. W podobny sposób należy rozumieć przestępstwa i morderstwa na tle seksualnym – jako zbrodnie wobec kobiet na tle nienawiści w kontekście płci. Torturowanie czarownic, obnażanych i męczonych wobec męskich gremiów, często było silnie zseksualizowane, a oskarżenia kręciły się wokół tematu seksu. Gdy kobiety dzisiaj giną, często z powodu napaści seksualnych i gwałtów, należy rozpoznać w tym schedę polowań na czarownice. Akty te należy rozumieć jako karę wymierzoną kobietom w odpowiedzi na useksualnioną projekcję i urojenie prowokacji, która odsłania napięcie w męskim podmiocie, nie mogącym dopuścić w sobie zgody na kobiecą autonomię seksualną, zawłaszczoną, skolonizowaną i unicestwioną w agresywnej kompulsji.

Dzisiaj na świecie istnieje jedno miejsce upamiętnienia kobiecego ludobójstwa w polowaniach na czarownice – to znajdujący się w Norwegii pomnik autorstwa architekta Petera Zumthora i artystki Louise Bourgeois. Stał on w miejscu spalenia 91 ofiar. Pierwsza feministyczna analiza procesów czarownic wyszła spod pióra Amerykanki, Matildy Joslyn Gage, która napisała w 1892 roku książkę *Women, Church and State*. Dowodziła w niej, że gdy w opisach oskarżonych zamienimy słowo „czarownica” na „kobieta”, dostaniemy opis kondycji kobiet w XIX wieku. Podobno jej praca legła u podstaw postaci pierwszej pozytywnej czarownicy w literaturze – Glindy w *Czarnoksiężniku z Krainy Oz*, autorstwa Lymana Franka Baumy, którego Gage była teściową. Feminizm drugiej fali dowartościował czarownice w pracach poświęconych znachorstwu, położnictwu i wartościom medycznym, związanym z zielarską wiedzą czarownic i ich umiejętnościami. Wiedziały one więcej oraz były bliżej „rozumu” i „nauki” niż rodząca się, pełna przesądów, pijawek i puszczania krwi, medycyna. „To czarownicom udało się dojść do głębszego zrozumienia funkcjonowania kości i mięśni, roślin i substancji leczniczych, już wtedy, gdy medycy w swych diagnozach uciekali się do pomocy astrologii” – dowodziły Barbara Ehrenreich i Deirdre English w książce *Witches, Midwives and Nurses: A History of Women Healers* z 1972 roku. W latach 70. ubiegłego wieku feministki rewaloryzowały czarownice, na przykład w słynnym sloganie „jeścieśmy wnuczkami czarownic, których nie udało się wam spalić”. Ten ruch znaczenia odzwierciedla także nazwa amerykańskiego kolektywu feministycznego Women’s International Terrorist Conspiracy from Hell (w skrócie WITCH) czy tytuł francuskiego pisma „Sorcières”, gdzie pisały Marguerite Duras, Julia Kristeva, Luce Irigaray czy Hélène Cixous. Czarownice dziś pojawiają się w kontekście krzywdzących, morderczych, męskich projekcji, jak na paryskiej wystawie *Uznane za winne: procesy wytyczone kobietom* w Narodowych Archiwach w 2016 roku, gdzie zgromadzono obszerną dokumentację fabrykowania dowodów prowadzących prosto na stos. Współczesna kultura popularna pełna jest pozytywnych opowieści o czarach i czarownicach, zwłaszcza w propozycjach dla dzieci i młodzieży, ale także w filmach i serialach dla dorosłych. Ale Federici pokazuje nam również inny aspekt prawdziwej obecności dziedzictwa procesów czarownic – ciągle rozwijającą się przemoc wobec kobiet.

W 1976 roku odbył się w Brukseli pierwszy Międzynarodowy Trybunał Zbrodni Przeciwko Kobietom (zajmowano się tam takimi tematami, jak: przymusowe macierzyństwo, przymusowa sterylizacja, gwałty, pobicia, zamknięcie w szpitalu psychiatrycznym i złe traktowanie w więzieniu). Pomimo wielu inicjatyw, podjętych od tego czasu zarówno przez organizacje feministyczne, jak i ONZ czy Komisję Europejską (jak słynna Konwencja Istambulska), przemoc wobec kobiet stale rośnie i dzisiaj mówimy o wszechobecnej kulturze kobietobójstwa, w której żyjemy (na latentne stałe zagrożenie dla

zdrowia i życia kobiety istnieje de facto podskórne społeczne przyzwolenie). Przemoc wobec kobiet liczona w liczbie ofiar zabitych czy maltretowanych rośnie z roku na rok, ale przybiera też formy coraz mniej dyskretne i bardziej brutalne. Rozwijają się towarzyszące jej fenomeny, takie jak toksyczna męskość czy toksyczna binarność – połączona z przemocą wobec osób niebinarnych, powszechne w popkulturze rozumienie autonomii kobiet jako prowokacji seksualnej. Prawie 98 procent kobiet w zachodnich społeczeństwach deklaruje, że doświadczyły przemocy seksualnej, co ujawniło zaistniałe niedawno z pełną mocą zjawisko #metoo.

Jesteśmy dziś w sytuacji podobnej do tej z końca średniowiecza – w okresie nowej akumulacji kapitału i rosnących nierówności społecznych. Oznacza to, że być może mamy przed sobą długie, ciemne wieki. W ciągu ostatnich dekad przemoc mężczyzn wobec kobiet wpisana w stosunki społeczne mocno przekroczyła stałą normę, związaną z regulacją napięć życia wspólnoty, i przyrównać ją można do eskalacji przemocy, która występuje w czasie wojny. Wśród fenomenów będących na to dowodem w skali globalnej Federici wymienia między innymi: handel kobietami, polowania na czarownice w Azji i Afryce, słynne znikanie dziewcząt i kobiet w Juarez, egzorcyzmowanie dziewcząt, oblewanie kwasem żon za niskie wiano, przemoc seksualną związaną z narastającym fundamentalizmem, indywidualną przemoc męską i terroryzm męskich suprematystów w stylu kultury inceli jako odpowiedź na feminizm, kulturę gwałtu i tak dalej. Te formy przemocy regulują nowe, dopiero nadchodzące napięcia społeczne na całym świecie, gdzie mamy do czynienia z procesem mondializacji przemysłowej, który odbywa się w istocie jako rekolonizacja. Codziennie rośnie liczba zabitych kobiet na świecie – i należy w tym widzieć nową wojnę przeciwko kobietom, regulującym nowe akumulacje kapitału i społeczne napięcia, które temu towarzyszą. Kapitalistyczna restrukturyzacja tworzy swoistą transformację społeczną, której ceną jest samo życie kobiet i jego jakość.

Konieczne jest dzisiaj wzmocnienie samoorganizacji kobiet i ich autonomii w tworzeniu sieci oporu wobec wyzysku, ośrodków antyprzemocowych, a także kursów samoobrony. Konieczna jest zmiana w wyobrażeniach kulturowych i symbolicznych, w sposobach funkcjonowania religii w społeczeństwie. Konieczna jest potrzeba równościowej edukacji, praca nad zbiorową świadomością i wyobrażeniami, zwalczanie mizoginii i wzmocnienie dobrych praktyk prawnych. Konieczne jest rozwijanie wspólnego myślenia nad starymi i nowymi polowaniami na czarownice, nad dawną i współczesną wojną z kobietami – w ciągłości i w procesie budującym obraz continuum, a nie oderwanych zjawisk. Nie możemy dziś odkrywać ze zdumieniem, że „to jest wojna”, gdyż utrwalamy wtedy wyparcie przeszłości. Odwrotnie – należy uczynić z tematu przemocy wobec kobiet jedno z najważniejszych wyzwań współczesnej humanistyki i polityki.